

ŁÓDZKIE Gazeta WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Bezpodstawne pogłoski o rzekomem rozwiązaniu Rady Miejskiej w Łodzi. Prezes R. M. dr. Fichna dementuje tendencyjne wiadomości.

W związku z ukazaniem się w niektórych organach prasy wiadomości o rzekomem rozwiązaniu Rady Miejskiej na podstawie wydania wyroku przez Trybunał Administracyjny w Warszawie zwrócił się do prezesa R. M. p. dra Fichny z prośbą o wyjaśnienie istotnego stanu rzeczy.

P. dr. Fichna udzielił nam następujących wyjaśnień:

O rozwiązanie Rady Miejskiej przez Najwyższy Trybunał Administracyjny

nie może być mowy, albowiem to przekraczałoby kompetencje Trybunału. Na początek listopada (a nie października, jak podawano) wyznaczona została rozprawa o unieważnienie listy komunistycznej Nr. 5.

Gdyby wyrok Trybunału Administracyjnego uznał, że unieważnienie tej listy nie posiada podstaw prawnych,

nie znaczyłoby to,

że wybory obecnej Rady zostały unieważnione.

Na skutek przychylnego dla karzących orzeczenia Trybunału, gdyby takie zapadło, uznano by jedynie ważność oddanych 5.000 głosów, które padły na listę Nr. 5 i musiano by

przyznać tej liście mandaty.

Jedynym więc efektem takiego wyroku, byłoby powiększenie obecnej Rady Miejskiej

o dwóch radnych komunistów.

Pogłoski o rozwiązaniu Rady Miejskiej, której kadencja kończy się w maju roku przyszłego pojawiają się już po raz drugi ale muszą być uważane za pobożne życzenie niektórych grup, a nie za wiadomości oparte na rzeczywistości.

Przemysłowcy odrzucili arbitraż!

Odpowiedź Związków Przemysłu Włókienniczego.

W dniu dzisiejszym związki przemysłu włókienniczego wysłały odpowiedź do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej na proponowany arbitraż rządowy w zatargu z robotnikami.

Odpowiedź ta

brzmiała negatywnie

Związki Przemysłowców — sprawy postulatów podwyżkowych, wysuniętych przez organizacje robotnicze, zatwierdzić bezpośrednio z nimi i na arbitraż nie zgadzają się.

Tragiczna wycieczka samochodem.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 4. 10. — Pięciu pracowników gazowni wybrało się w dniu wczorajszym samochodem na wycieczkę w stronę Jabłonny.

Podczas jazdy samochód zawadził o drzewo, wwrócił się na szosie, 4-ch odnośło lekkie obrażenia ciała, a tylko jeden, niejaki Władysław Starkowski został zabity na miejscu.

W kuchni dla bezrobotnej inteligencji.

Jakość i ilość obiadu odpowiada nawet wybredniejszym wymaganiom.

W ostatnich dniach po przeprowadzonej kontroli, pobierających obiady w kuchni miejskiej dla bezrobotnych pracowników biurowych magistrat zredukował liczbę obiadów z 1.700 na 1.300. Odebrano prawo korzystania z nich wszystkim, którzy otrzymali w międzyczasie posady.

Obecnie wydaje magistrat zgórą 1.200 obiadów zupełnie bezpłatnie; 30 po 90 gr. dla zarabiających wyżej 100 zł. miesięcznie i 50 obiadów w cenie 15 i 30 groszy dla biedniejszych.

Zajęty na kuchni pawilon w parku Sienkiewicza utrzymany jest w czystości. Szybka obsługa gości umożliwia liczny,

gdyż złożony z 30 osób personel z p. Neoterowa na czele, kierowniczką kuchni.

Jakość obiadów i ilość — o czym naocznie się przekonał — zadowolnić mogą nawet wybredniejsze podniebienia i żołądki.

Pełen talerz dusznej zupy z kawałkiem chleba i duża porcja mięsa z kartofelkami i kapusta lub jarzyna, obficie sosem oblane stanowiły zwykłe menu najbiedniejszych inteligentów miasta.

Smakiem obiady nie różnią się od podawanych w restauracjach za cenę 2 złotych. To też wśród gości kuchni miejskiej w parku Sienkiewicza spotkać można często osoby, które przed rokiem jeszcze mogły pozwolić sobie na drogą restauracyjną pożywienie, a obecnie z apetytem zjadają obiady miejskie.



Kierownicy i obsługa kuchni dla bezrobotnej inteligencji w parku Sienkiewicza.

P. Zaleski u premiera Piłsudskiego.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 4. 10. — P. minister Zaleski odbył wczoraj szereg konferencji z czynnikami rządowymi w związku ze sprawą traktatu sowiecko-litewskiego. Konferował m. in. z wiceministrem Knollem i posłem polskim w Berlinie, p. Olszowskim.

Po południu minister Zaleski udał się do bawiącego w Sulejówku premiera marszałka Piłsudskiego i złożył mu obszerny raport o bieżących zagadnieniach polskiej polityki zagranicznej. Dziś oczekiwać należy nominacji p. Zaleskiego na ministra spraw zagranicznych.

Warszawscy inżynierowie zwiedzali główne odcinki robót kanalizacyjnych w Łodzi.

W dniu wczorajszym bawiła w Łodzi wycieczka inżynierów zarządu kanalizacji i wodociągów z Warszawy w celu zwiędzenia robót kanalizacyjnych i zapoznania się z organizacją dotyczącego wydziału.

Goście zwiędzili główne odcinki budowy jak i zapoznali się z rysunkami wykonawczymi, systemem prowadzenia robót itd.

Wszyscy uczestnicy wycieczki wyrażali się

nadzwyczaj pochlebnie o stanie i postępie robót kanalizacyjnych w Łodzi. Gości obwoził specjalny wagon służby przydzielony przez dyrekcję K. E. Ł.

Zwiedzanie robót kanalizacyjnych przez łódzkich przedstawicieli Temidy.

W dniu wczorajszym grono złożone z prokuratorów, sędziów i aplikantów sądowych łódzkich zwiędzało poszczególne odcinki robót kanalizacyjnych, między innymi kanały na ulicach Zielonej, Gdańskiej, 6-go Sierpnia, Karolewskiej z połączeniem kanałowym przy dworcu kolejowym Łódź-Katalska.

Objaśnienia udzielał przewodniczący komisji budowy kanalizacji p. mecenas Stypułkowski wraz z inżynierem wydziału kanalizacji.

WYJAZD KS. KARDYNAŁA KAKOWSKIEGO.

Dostojnik Kościoła ks. kardynał i metropolita warszawski Aleksander Kakowski w dniu dzisiejszym po zwiędzeniu niektórych kościołów wyjechał z Łodzi o godz. 2 po poł.

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych 9,03

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa 57,00
Złoty 57,20
Dolar 5,13³/₄
Przekaz na Warszawę 9,00

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8.95.

Prywatnie dolar w żądaniu 9,03
W płaceniu 9,02¹/₂!
Tendencja mocniejsza. Podaż mała

Nowe występy bandyty Zielińskiego.

Strzelał na stacji Pyry do komendanta posterunku, potem napadł na dwór.

Z Warszawy donoszą: W dniu onegdajszym około godziny 6-iej wieczorem do bufetu stacyjnego na stacji Pyry wszedł jakiś osobnik, który zażądał ćwierć kilograma kielbasy i kilka bułek.

W chwili, gdy przybyły uszczęśliwił go za poczynione zakupy do bufetu wszedł komendant posterunku policji w Pyrach.

Gdy płacący odwrócił się twarzą do policjanta, ten rozpoznał w nim bandytę Zielińskiego i krzyknawszy „repe do góry” wyciągnął rewolwer.

W tej chwili bandyta, który widocznie już uprzednio zorientował się w sytuacji, strzelił kilkakrotnie,

lecz na szczęście chybił, poczem wyskoczył oknem i zbiegł.

Wdrożony pościg nie dał żadnych rezultatów.

Bandyta Zieliński zjawił się wczoraj ponownie w powiecie Grójeckim pod Warszawą, a mianowicie złożył on „wizytę” właścicielowi majątku Copieck i zagroziwszy rewolwerem

poprosił go o obiad a następnie o konie z bryczką. Poradzono mu aby stanął na szosie i wracająca z dworca bryczkę dworską zatrzymał do swej dyspozycji.

Bandyta podziękował i wyszedł na drogę. Tam niebawem spotkał on pojazd. Gdy stangretowi kazał zawieźć się do Warszawy,

drżący ze strachu kmiotek zaczął prosić bandytę aby go zwolnił od tej jazdy. Wówczas rozłoszczony opryszek zbił furmana na kwaśne jabłko i zrezygnowawszy z podróży

ukrył się w lasach Cholewockich.

Dziś moda na niedobrane małżeństwa.

Z wyglądu można poznać, kto dźwiga na swych barkach troski wspólnego życia.

Nie zawsze życie realizuje hasła! Ty-le się mówi dziś o koleżeństwie w małżeństwach współczesnych.

Kobieta nie jest już sługą wszystkich członków rodziny. Pracuje najczęściej sama zawodowo opędzając pewną część wydatków domowych.

Z mężem łączy ją nie wyłącznie troska o dobro rodziny, ale również pewna równorzędność duchowa.

Taki przynajmniej jest program, tak dzisiejsza kobieta

wyobraża sobie małżeństwo!

Większość jednak kobiet hołdujących poglądom powyższym

mężów nie znajduje.

A szczęśliwe wybranki losu darentnie zwykle

szukają upragnionego koleżeństwa, które w dawnych stadach małżeńskich o wiele częściej się zdarzało, kiedy kobieta nie stojąc na równi z mężczyzną umysłowo, dokładała wszelkich starań, by go zrozumieć, a nie mogąc dopiąć celu widziała w nim

swego umysłowego przywódcę,

któremu ślepo wierzyła i była mu bezapelacyjnie posłuszną.

Muzealnymi niemal okazami są dziś pary małżeńskie

przebywające ze sobą od rana do wieczora,

jadające te same potrawy, odbywające razem kurację w uzdrowisku, jednym słowem tak zwane małżeństwa dobrane.

Dziś moda właśnie na niedobrane małżeństwa.

Widzimy młode kobiety, u boku starszych przeżytych już mężczyzn, lub też przeciwnie, młodych ludzi — mężów kobiet w latach — o ile wogóle stała te widuje się razem!

Bo najczęściej

chadzają swojami odrębnymi

drogami, to znaczy albo żadna zabaw i rozrywek młoda żona prowadzi życie

światowe, podczas gdy małżonek spędza dni

całe przy ciężkiej pracy,

by zarobić potrzebną sumę pieniędzy, lub też przeciwnie, zuch-mąż

nie usuwano jej tak bez ceremonii na stronę.

Różnica wieku między współczesnymi parami małżeńskimi niezawsze jest tak znaczna, jak się na pozór wydaje.

Astronomiczne określenie.



Pan gruby: — Co pan myśli o panu Ygrek?
Pan chudy: — Hm... jakby to powiedzieć... to jest Istota astralna.
Pan gruby: — Co to znaczy?
Pan chudy: — No — osobnik z pod ciemnej gwiazdy.

używa na swój sposób życia dzięki posagowi niepokazanej, ale zamożnej żony. Kobieta, której trzosik złota wyrównuje brak urody i wdzięku nie jest zjawiskiem nowoczesnym coprawda, ale trzeba przyznać, że dawniej

Najczęściej starzej wygląda ta strona która

dźwiga wszystkie troski wspólnego pożycia,

starając się usilnie oszczędzać przykrości drugiej stronie, zachowującej wów-

czas przez długie lata młodzieńczy i świeży wygląd. Dziwna rzecz, zaprawdę, że takie

małżeństwa właśnie są najszczęśliwsze!

Mężczyzna, obarczony nadmierną pracą, aby żonie nie zbywało na niczem znajdując szczęście w możliwości zadowolenia wszystkich jej zachcianek niczego więcej nad... wdzięczność za swoje trudy od niej nie żądając.

Od rana do wieczora zajęty rad jest, jeśli żona doberze sobie przyjaciółkę i towarzyszkę zabaw.

W innych wypadkach znowu kobieta poświęca się nie myśląc o strojach i przyjemnościach byleby tylko jej mąż

wolny od trosk poza godzinami pracy mógł używać życia.

Łagodnie jego i pełne szacunku obejście podczas niewielu chwil z nią spędzanych jest dla niej dostateczną nagrodą. — Nie bywając nigdzie z mężem i

nie widząc jego flirtów z innymi kobietami

nie ma okazji do zazdrości.

Jeżeli zaś tak niedobrana para od czasu do czasu ukaże się publicznie staje się nieodzownie tematem conajmniej rozmów w kole znajomych, jeżeli nie plotek!

Dlaczego mężowie światowych żon, lub żony lubiących się bawić mężczyzną tobią wrażenie niedopasowanych nikt się nie zastanawia.

Nikt o tem nie wie, że ci mężczyźni, te kobiety z imną mniej pełną poświęcenia połówką małżeńską nie mogłoby współżyć.

Muszą mieć obok siebie kogoś, co mu własną młodość odda, wyrzeknie się jej na korzyść drugiej strony.

Jak w bajce jedna połówka poświęca urodę swego życia

wraz z sercem swoim dla szczęścia drugiej połówki.

Jest to koleżeństwo

w podniosłem znaczeniu tego słowa,

nie to jednak bynajmniej, którego hasła dziś rozbrzmiewa, nie to, o którym kandydatki do stanu małżeńskiego dziś myślą i którego pragną.

Nawiasem mówiąc — kobiety i mężczyźni rozporządzający tego rodzaju koleżeńsko-ofiarną połówką w swem życiu małżeńskim nie zawsze i

nie koniecznie są moralną elitą.

**Popierajcie Chrześcijańskie
 Hale Aleje Kościuszki 73
 Wszystko dostać tam można.**

S FRITZ.

ANONIM.

W eleganckim salonie pana Dr. Mühlberga zegar wskazywał już dziewiątą, a gospodarz dotychczas jeszcze pozostawał w domu; śniadanie było opóźnione i całe wogóle nastrój domowy nosił jakiegoś niewytkniętego piętka.

To ktoś z dzieci szepnęło coś ojcu na ucho, a ten po cichu wydawał służbie rozkazy, to drzwi wejściowe otwierały się wnoszą bokiety pachnących kwiatów owinięte w bibułkę i różowe wstążki.

Obchodzono urodziny pani domu. Na świątecznie przybranym stole salonu leżały zgromadzone upominki: od czulego mężonka nowe powieści, nuty, papier listowy, kapelusz i okrycie najświeższej mody; od kochających dzieci rozmaite różki, od bliższych i dalszych krewnych tuziny bombonierek i bukietów.

Wprowadzono uroczyste bohaterkę dnia.

Wzruszona i rozpromieniona dziękując mężowi, ścisła dzieci przeglądając hojne dary.

Wtem wzrok jej pada na wyróżniającą się wielkością i przepychem bukiet warszawskich róż.

— Od kogo? — pyta pana swego i ładce.

— Niewiadomo! Znowu od tego ano-

nimowego wielbiela. Pomiędzy kwiaty włożył kartkę:

— W stałym i niemym podziwieniu.

Jakie proste, a mimo to piękne wyrazy! — Co za wspaniałe róże — zachwyca się solenizantka.

Udano się do jadalni na śniadanie. — Ale pani domu raz po raz zrywa się od stołu i biegnie do salonu podziwiać anonimowy bukiet.

— Wiesz, Jerzy, z roku na rok piękniejszy — zauważyła śmiejąc się.

— Prawdopodobnie uwielbienie ofiarodawcy wzrasta!

— Ty, pochlebco!

— Co za oczy robi twój osobliwy adorator, gdy cie w nowym kapeluszu i płaszczu zobaczy!

— Myślisz? Muszę zaraz przymierzyć!

— Ach, jak ci do twarzy! Właściwie nie powinien ci tego mówić, gdyż nie dla mnie, a dlatego bezimiennego ubrałaś się.

Jestem zazdrosny o niedźnika, szalenie za zdrowy! Gdybym go przyłapał, porządnie bym mu natarł uszu! Powiedz mi, jak sądzisz, kto się pod tym anonimem ukrywa?

— Nie mam pojęcia.

— Pomyśl trochę. Może pełen nieodpartego wdzięku porucznik v. Wendel ze swymi sumiastymi wasami?

— Ha, ha, ha, hiech mi Bóg zachowa od takiej zdobyczy!

— Albo doktor Kunert? Zauważyłem parę razy, że się wyciągał jak struna przy spotkaniu z nami.

Mimo to nie może wzrostem sięgnąć wyżej 150 centymetrów. Mój kochany, nie psuj mi iluzji!

— Jakże sobie wyobrażasz zatem swego zakochanego rycerza?

— Wcale go sobie nie wyobrażam; hiech no się ośmieli odkryć przyłbice!

— Jednak upominek jego cieszy cie...

— Naturalnie! A więcej jeszcze zmarł wito mi jego zapomni, któregoś roku. Mia tam wówczas uczucie, jakby mi dano w twarz. Idąc z tobą przez ulice zdawało mi się, że słyszę szepty przeałodniów: „Jaka przekwitła żona ma ten nieborak!”

W towarzystwie nosiłam meki Tantara na myśl, że emalbiacy mi mężczyzna robi z siebie ofiarę na prośbę gospodarza domu.

— Jaktó, kobieta, posiadająca poza fizycznym urokiem tyle zalet poddaje się tego rodzaju urojeniom?

— Myślisz o zaletach duszy? Ach, kochany Jerzy, one mają wartość tylko w domu dla męża i dzieci. W towarzystwie nie znaczą! Spytaj się pierwszego lepszego bywalca salonowego, kogo woli prowadzić do stołu: kobietę ładną czy brzydka, chociażby była uosobieniem anioła dobroci?

— Zbyt surowo sądzisz mężczyzna. Nie sa znow tak dalece płytki. W gruncie rzeczy jednak zaczynam być twemu nieznanemu adoratorowi wdzięcznym za to, że dając dowód władzy twej nad sercami mężczyzn wzmacnił na cały rok twa wiarę w siebie, w twój urok kobiecy!

— Nie noszaj mi o takie dzieci-

stwa, kochany Jerzy, ale wierz mi, że są dwa rodzaje kobiet: jedne zauważywszy swe zmarszczki okłamują przez długie lata siebie i innych — nie spojrzawszy nawet w lustro, nim używają pudru i pomadki do ust. Inne nie mogą tyle czasu poświęcać swej mu zewnętrznemu wyglądowi, mając męża i dzieci na swej głowie.

— Bogu dzięki, że ty należysz do ostatnich!

— Tak sądzisz? Wierz mi jednak, że i te inne są również córami Ewy. I one od czasu do czasu ukradkiem spoglądają w zwierciadło i widzą nie stuszowaną kosmicznym tynkiem zab czas na swych ry-

sach. Ludzka się przytem, że one tylko mają tak niemiłosiernie wyostrzony wzrok na niedokładności swej cery, które być może uchodzą uwagi postronnych. Dlatego też

mimo zalet duszy, które mi, drogi przyjacielu, przyznajesz, ciesze się z anonimowego holdu dzisiejszego i pozwolisz, że wypijemy przy kolacji zdrowie ofiarodawcy tych przepięknych róż.

Jerzy milczał, uśmiechając się w duchu do swych myśli. Widział dobrze, że Leontyna straciła dużo ze swej emalii młodości. Ale zdawał sobie jasno sprawę z przyczyn czterokrotne macierzyństwo, bezsenne noce przy dzieciennych łóżeczkach, kłopoty domowe starły żywe barwy jej lica.

Idąc do biura wstąpił do kwaciarni, by zapłacić, jak zreszta rokrocznie, anonimowy bukiet.

— Nie noszaj mi o takie dzieci-

Z cyklu: **Łódzkie interesy.****Weksle, czy bizuterja — rezultat ten sam...****Sprytna afera na tutejszym bruku.**

Przed mniej więcej dwoma laty przeżywała Łódź okres zagnania przybierającej fali emigracyjnej, która ogarnęła zwłaszcza sfery drobnego kupiectwa. Ówczesna stabilizacja waluty oraz „wybuch” kryzysu wywarły wpływ decydujący na setki rodzin.

Pomiędzy ludźmi, którzy regulowali swoje interesy i opuszczali Polskę na zawsze, nie brakło i takich, którzy zdobywali środki na wyjazd, oraz utworzenie sobie nowej egzystencji na obczyźnie, w sposób nie mający nic wspólnego z uczciwością. Poniekąd na porządku dziennym było „puszczenie w ruch” t. zw. zdyskontowanie weksli na kilkaset dolarów, których wykupić nie miało się nigdy zamiaru. Nabywcy weksli zgłaszali się po odbiór przypadających na termin sum, aby... dowiedzieć się, że dłużnik już przed szeregiem tygodni zwinął manatki i znajduje się obecnie wraz z rodziną oraz całym swym ruchomym majątkiem — za dziesiątą granicą...

Była to niemal epidemia, która zanikła dopiero wtedy, gdy z powodu braku gotówki obieg weksli zaczął napotykać na prawie niemożliwe do przezwyciężenia trudności. Opadła również fala emigracyjna, a więc i wyjazdy w rodzaju powyższych wyszły z mody... Stało się to ku wielkiej satysfakcji naszych władz policyjnych oraz — konsulatów polskich w Palestynie i Ameryce, które miały z takimi sprawami sporo roboty...

Przed niedawnym czasem wydarzył się na bruku łódzkim wypadek, który stał się głośny zarówno ze względu na osobę „bohatera”, znanego w swojej sferze i cieszącego się do czasu najlepszą opinią kupca, jak i dlatego, że przywołał na pamięć liczne podobne afery, grasujące przed dwoma laty.

10.000 DOLARÓW POSAGU...

„Bohater” ten, to pan F., który posiadał w najlepszym punkcie śródmieścia elegancki, bogaty sklep. Cieszył się zawsze — jak powiedzieliśmy — najlepszą reputacją — człowieka dobrze usytuowanego. Ostatnio jednak jego warunki materialne — jak wogóle warunki wielu kupców łódzkich — były nieco niewyraźne.

Wiedzano o tem w sferach bliższych jego znajomych. Zrozumiałem tedy zupełnie wydało się, gdy od pewnego czasu poczęły obiegać pogłoski, że pan F. — który był wdowcem — żeni się bogato. 10.000 dolarów posagu...

DOBRA OKAZJA.

Pogłoski te obiegały liczne sfery znanych i dotarły też do wiadomości licznych jubilerów oraz handlarzy brylantami, którzy uprawiają stale interesy w cukierni, zaliczającej i pana F. do grona stałych gości. Oczywiście ludzie ci zrozumieli w lot, że nadarza się okazja sprzedaży zaręczynowego pierścienia lub podobnej bizuterji bowiem — kto „żeni się z takim posagiem”, ten musi przecież okazać się należycie hojnym wobec przyszłej małżonki... Przy obecnym zastojem w jubilerstwie taka okazja nadarza się wcale nie często, zasypano więc pana F. propozycjami taniego kupna.

DYSKRECJA ZAPEWNIONA.

A pan F. wybierał. Wziął od jednego pierścionek brylantowy wartości 200 dolarów, od drugiego parę kolczyków najmniej wartości, również od trzeciego — czwartego — w celu bliższego obejrzenia i oszacowania, bo przecież takich rzeczy nie kupuje się „od ręki do ręki”. W

rozumieniu tego dawano mu chętnie i nie nastawiano na szybkie ubicie interesu, tembardziej, że p. F. przedstawiał osobą swą zupełnie pewną gwarancję.

A pan F. brał wszystko, zapewniając się jedynie u każdego, że nie powie o będącym w toku kupnie swemu konkurentowi, jako że „i z konkurentem włączył mnie stosunki przyjacielskie, więc wzięby mi za złe, że u pana kupitem, a nie u niego”. I każdy milczał jak grób, bojąc się zepsuć sobie własny interes...

GDZIE JEST PAN. F?...

Pertraktacje trwały tydzień — dwa — trzy, aż tu naraz — sklep pana F. zmienił właściciela... Zaangażowani „brylantarze” otworzyli szeroko oczy — gdzie jest pan F.? Co to?...

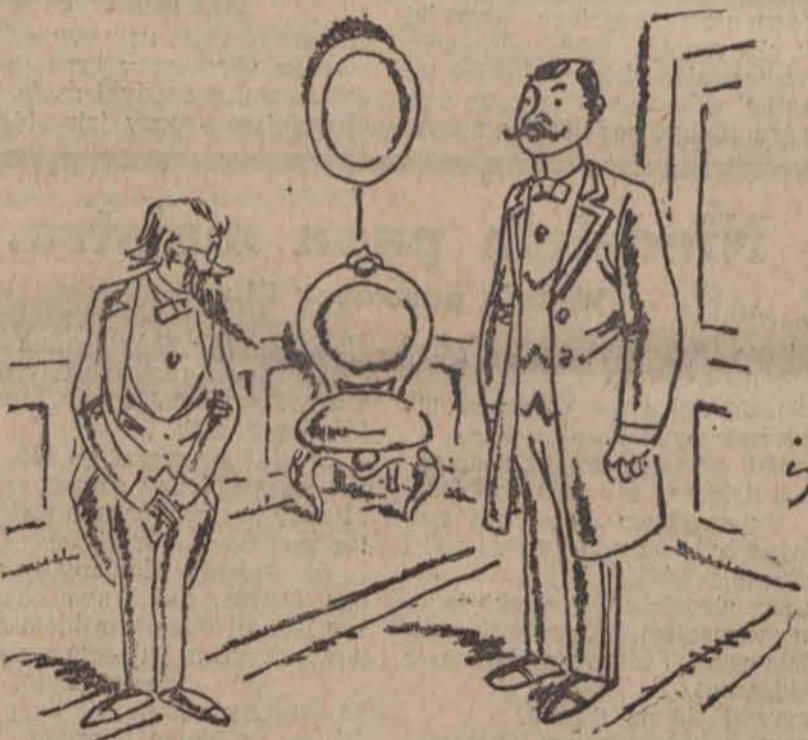
Zakrzatano się gorączkowo i — lotem błyskawicy rozniosło się — już nie w formie pogłoski, ale niestety, niezbitą prawdą, że pan F. sprzedał sklep i znikł... Dał

szere poszukiwania wykazały, że wyjechał do Ameryki, a tuż przed wyjazdem sprzedał pewnemu Rumunowi, który jako kupiec bawił przejazdem w naszym mieście, cały komplet bizuterji za sumę tysiąca z czemś dolarów...

Wraz z „brylantarzami” zjawili się na powierzchni również liczni wierzytiele, którzy do czasu czekali cierpliwie, utrzymywani przez pana F. w przekonaniu, że „natychmiast po ślubie” wszystkie pretensje zostaną zaspokojone... Wyciągnęły się nosy, bowiem przekonano się, że pan F. urządził — jako jeden z ostatnich mohikanów — aferę na wzór tych, które przed dwoma laty były na porządku dziennym. Jedynie zmodyfikował nieco sposób „nabrania”, zamieniając weksle na... bizuterję...

Ofiary pana F. obliczają straty swe sumarycznie na przeszło 3 tysiące dolarów...

(faun)

Przyjemne lekarstwo.

Lekarz do pacjenta: — Od jutra może pan znowu pić piwo, ale w umiarkowanych odstępach.

Pacjent: — Panie doktorze, co godzinę, czy co pół godziny.

Gwałtowny sąsiad.**Strzelanina z poza drzwi.**

W dniu wczorajszym około godziny 11-wieczorem do mieszkania 24-letniej Anny Baryły, zamieszkałej przy ulicy Rokicińskiej 33, zaczął się ktoś gwałtownie dobijać. Był to zamieszkujący w tym że domu Konstanty Sobota,

człowiek żonaty,

który dość często, jako sąsiad, bywał w mieszkanku panny Baryły.

Pani B. jednakże, wyczuwając jakieś nieczyste zamiary Soboty, postanowiła drzwi nie otwierać. Awanturnik groził wyważeniem drzwi, a kiedy i to nie po-

skutkowało wy dobył z kieszeni rewolwer i

strzelił przez drzwi

kilkakrotnie. Kule trafiły w szczyt łózka i utkwily w ścianie. Pani Helena dzięki temu, że w chwili pierwszego strzału schroniła się w przeciwległy kąt mieszkania unikała

niechybnej śmierci.

Strzały zaalarmowały lokatorów domu, co widząc Sobota zbiegł w niewiadomym kierunku. Dochodzenie w tej sprawie wszczął Urząd Śledczy.

Lekkomyślny brak opieki rodzicielskiej.**Z kroniki wczorajszych wypadków.**

W domu przy ulicy Przędzalnianej wypadła z okna I piętra

1 1/2 letnia Irena Kujawa, córka robotnika. Zawezwane pogotowie Kasy Chorych, odwiozło nieszczęśliwe dziecko do szpitala Anny Marji w stanie ciężkim.

Również z okna I piętra wypadła 1-letnia Marysia Człapińska (Wrocławska 8 na Bałutach). I tu pozbawione opieki dziecko odniosło ciężkie potłuczenie ciała. Lekarz po udzieleniu pomocy pozostawił dziecko pod opieką rodziców.

Żądajcie wszędzie wyrobów polskich!**Zdradliwy rów.**

Trzeba mieć zdolności sportowe, ażeby się dostać do tramwaju.

C) Przy zbiegu Piotrkowskiej i Emilji znajduje się przystanek Kolei Elektrycznej Miejskiej, który od jezdnii jest przedzielony głębokim i szerokim na cały metr rowem ściekowym.

W czasie deszczów, rów ten zwykle pełen wody jest dla ludzi starszych wiekiem trudny do przebycia.

Przed wojną — pamiętamy — przez rów ten był przerzucony mostek żelazny, po którym dość bezpiecznie można było dostać się z chodnika do wagonów K. E. M.

Obecnie mostka tego niema i przechodnie, chcąc się dostać do tramwaju — zwłaszcza w czasie ulewy — muszą wykonywać

„lekkoatletyczne skoki”.

Nie każdy jest w tem wprawny i dla tego należałoby się ulitować nad nogami lodzian i przerzucić przez ten głęboki i szeroki rów jakikolwiek mostek.

Trup dziecka w piecu.**Zbrodnicza matka.**

Z Łaski donoszą: W dniu wczorajszym niejaka p. Zuther, czyszcząc pokój, przypadkiem zairzała do pieca. Naraz za leciała ją zaduch bardzo nieprzyjemny. Ujrzała ciało niemowlęcia, które jak twierdzono, leżało już tam od miesiąca. Matka dziecka, nie wiedząc co począć, aby zbrodnia nie wydała się wrzuciła je do pieca. Stwierdzono, że matka tego dziecka jest dawniejsza służąca p. Zuther, niejaka B. Bigalka.

Potworny czyn pijanego urzędnika.

Własną córkę wyrzucił przez okno.

W Piotrkowie jakiś pijany urzędnik kolejowy wysłał swą córkę po piwo, a gdy się spóźniła zaczął ją bić. Matka chcąc temu zapobiec rzuciła się na ratunek dziecka, lecz ojciec wyrwał je z rąk matki

i wyrzucił na bruk.

Dziewczyną poniosła śmierć na miejscu. Policji z trudnością udało się uratować zbrodniarza przed samosądem rozdrażnionej ludności.

Chętnie pomnażał zastępy nierządnic.**Złośliwość doktora.**

Ze Lwowa donoszą:

Siostry Julia i Aleksandra Goldenzweig, córki ubogiej lecz uczciwej rodziny w Żółkwi, otrzymały w grudniu 1923 r. wezwanie od fizyka miejscowego dra Rossowskiego do stawienia się w

celu oględzin sanitarnych.

Dr. Rossowski Julję kazał odesłać do szpitala, zaś Aleksandrę wyposażył w „książeczkę”. Jako przewodniczący komisji sanitarno-obyczajowej wystąpił na sejmie z wnioskiem na zaliczenie obu w poczet „rejestrowanych”.

na co komisja się zgodziła. Matka przywiozła obie córki do Lwowa, gdzie dr. Pogonowska stwierdziła, że Julia jest i była zdrowa. Ponadto ona i inni lekarze stwierdzili, że siostry są „virgines intactae”.

Skutkiem tego wdrożono dochodzenie dyscyplinarne - administracyjne przeciw drowi Rossowskiemu. Równocześnie obie siostry zaskarżyły go o obrazę czci.

Kłótnia sąsiedzka zakończona śmiercią.**Fatalne uderzenie kamieniem.**

Wczoraj w Dworszowicach gm. Brzeźnica dwie sąsiadki

poczuły się o grusze,

która stała na granicy ich pola. Czupurna J. Tarankowa w przystępie złości chwyciła kamień i uderzyła nim Piorowską, tak fatalnie, iż

nastąpiła śmierć.

Tarankowa obecnie pokutuje w areszcie.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki.
Czytelnia
audycje
radiofoniczne.



(Park Im.
Sienkiewiczza.)
Otwarta
od godz.
10 rano
do 23 w.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Czarodziejka”.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
Teatr Popularny. Wesele podczas rewolucji
Teatr Miejski — „Róża”.
Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, po raz pierwszy na przedstawieniu popularnym (od 50 groszy) ukaże się „Róża” Zeromskiego. Potężny utwór wielkiego pisarza dany będzie oprócz dzisiejszego wieczoru, jeszcze dwukrotnie w tym tygodniu: jutro i czwartek po cenach popularnych.

W środę sensacyjna premiera słynnej komedii amerykańskiej Montgomery'ego „Caly dzieł bez kłamstwa”. Reżyseruje Władysław Ryszkowski. Rolę popisową głównego bohatera komedii gra Michał Znicz.

TEATR POPULARNY.

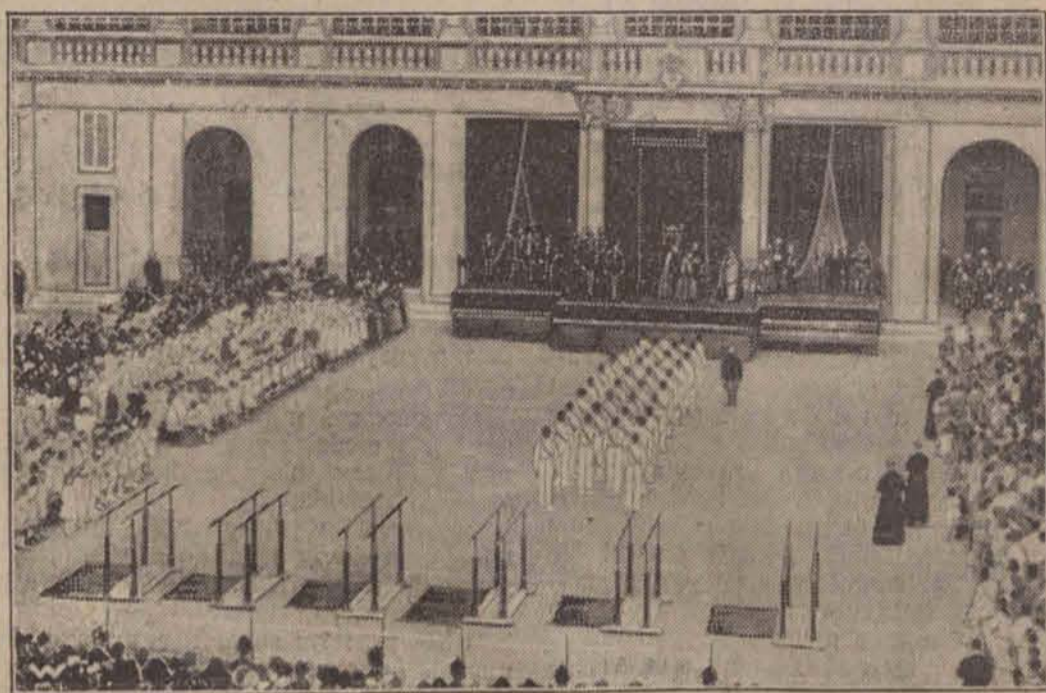
Dziś wieczorem po raz czwarty „Wesele podczas rewolucji”, dramat Sophusa Michellsa. Sztuka pełna tragizmu i napięcia dramatycznego ma zapewnić na naszej scenie popularnej powodzenie. Ceny zwykle.

KULT TERPSYCHORY.

Wykłady w szkole tańca W. Lipińskiego rozpoczynają się 4-go października. Karty wstępu na takowe wydawane będą w kancelarii szkoły (Ewangelicka 17) — poczynając od niedzieli — przez cały dzień bez przerwy do g. 8-ej wiecz.

Uruchomione zostaną komplety dla zupełnie początkujących oraz t. zw. „kurs uzupełniający” przeznaczony dla zaawansowanych i mający na celu dalszy rozwój osiągniętej umiejętności. W programie „lekcji praktycznych” figurują wszystkie tańce nowoczesne, nie wyłączając najmłodniejszego obecnie Charlestona.

Lekcje odbywać się będą w lokalu własnym w gmachu Grand Hotelu — wejście z ul. Traugutta Nr. 1 (przez bramę).



Watykan a sport.

W obecności Papieża Piusa XI odbyły się w Watykanie lekkoatletyczne zawody.

10.X.26. WYSTAWA 24.X.26. GOSPODARSKO-HIGJENICZNA W ŁODZI.

Al. Kościuszki 73, 75, 77, „Targ Rzemieślniczy”. Zgłoszenia i informacje w biurze wystawy ul. Piotrkowska 69 Tel. 41-41. Tow. „Wystawy Polskie”.

Smutny koniec sprawy o wesołym początku.

Specjalista końskich ogonów.

Do nielada awantury doszło w jednym z zajazdów łaskich. Do odpoczywającego gospodarza, właściciela konia o pięknym puszystym ogonie, podszedł jakiś handlarz, proponując owe mu gospodarzowi obcięcie ogona końskiego, za który ofiarował gotówką 50 złotych.

Gospodarz nie dał się znieść poważną sumą i na ową transakcję nie przystał. Ów zapalony amator nie odstąpił jednak

od swego planu i wtedy kiedy nikogo nie było w stajni, pozbawił konia jego ozdoby. Niestety uczynił to tak niezrecznie, że poranił dotkliwie konia. Oburzeni do najwyższego stopnia obecni w zajazdzie, chcieli na niefortunnym „ogonokradzie” dokonać samosądu, zjawiała się jednak policja. Sprawa ta znajdzie swój epilog w sądzie. Tak oto smutny koniec sprawy, o wesołym początku.

LUONA
Dziś! Dziś! Dziś!

Genjalna gwiazda filmowa **GLORJA SWANSON**
w 8-io aktowym dramacie erotycznym p. t. **„BUNT MIŁOŚCI”** (Markietanka z Legji Cudzoziemskiej).
Pozatem: **Pogrzeb Rudolfa Valentino.** Pozatem: Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. M. CHWATA.

PAMIĘTAJ
Ze 14 Lot. Państw. daje Tobie ogromne szanse wzbogacenia się z główną wygraną zł. 500.000 nader niską ceną — do 10 zł. za 1/4 losu czyni ją przystępną dla każdego. jeśli nie skorzystasz z nadarzonej się okazji wzbogacenia się, masz to przypisać własnemu przeoczeniu.
Póki czas spiesz przeto do nabyć los do 1-ej kl. 14-ej Loterii Państwowej w Największej i Najszczęśliwszej Kolekturze Łodzi
S. JATKA
Piotrkowska 22. — Piotrkowska 66.
Tel. 41-74. Tel. 20-90.
Konto P. K. O. 63.910.
Zamiejscowym wysyłam losy po otrzymaniu zamówienia.

Dr. med. **STUPEL**
12 SZKOLNA 12.
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Roentgen, lampa kwarcowa). Elektroterapia.
Przyjmuje od 6—9 wieczór
Panie od 12—3 po poł.

Na sezon zimowy polecam nadeszłe najmniejsze towary damskie: wełniane i jedwabne.
Ceny konkurencyjne.
Dla urzędników sprzedaż na dogodnych warunkach.
I. PISTERMAN
Piotrkowska 29.

DR. G. Rydzewski
b. lekarz Szp. św. Łazarza.
Specjalnie choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Ulica Zamenhofa (Rozwadowska) nr. 6
Przyjmuje od 9—10 z rana i od 5—7 w., panie od 4—5 p. p. W niedzielę od 10 do 12 z rana.

Dr. med. **Niewiażski**
Sienkiewicza 34.
Choroby skórne i weneryczne. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 6 do 9 po południu.

DR. MED. **P. BRAUN**
Południowa 23
Specjalista chorób skórnych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 11 i od 5—8 wiecz.

DR. MED. **PRYBULSKI**
powrócił choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. **OLLA** jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą. **OLLA** ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Dr. med. **Różaner**
powrócił Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie sztucznym słońcem górskim.
NARUTOWICZA 9 (DZIELNA) telef. 28-98. Przyjmuje od 8-10. od 5—8.

Dr. **Jan Dobrowolski**
choroby skórne i weneryczne od g. 5—7 w niedz. od 10—12. ul. Andrzeja 3.
Panie na wypłatę obuwie Piotrkowska 37 w podwórzu III-cie wejście.

Cena prenumeraty:		Ceny ogłoszeń:		Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uwzględniane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60	Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4-lamowy)		
Dla robotników	2.20	Za tekstem	25	
Na prowincji	3.30	Nekrologi	25	
Zagranicą	6.00	Komunikaty	25	
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 6.90		Zwyczajne	6	
Odnoszenie do domu 30 gr.		Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.		

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczej „Kurier Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.